Poza rzadkimi wyjątkami cała Polska postrzega poszukiwanie gazu łupkowego jako wielką szansę. Często przywoływana jest wizja drugiej Norwegii czy Kanady, krajów w których poszukiwanie i wydobycie węglowodorów okazało się wielkim sukcesem i istotnym źródłem bogactwa.

Do opinii publicznej nie przebijają się prorocze słowa Juan’a Pablo Perez’a Afonzo, Ministra d/s Ropy Naftowej Wenezueli i współtwórcy OPEC, który w 1973 roku powiedział, że *„za 10, 20 lat zobaczycie: ropa doprowadzi nas do ruiny”* i określił ropę naftową „ekskrementami diabła”. W tamtym czasie Wenezuela była demokratycznym krajem z największym dochodem narodowym na mieszkańca w Ameryce Łacińskiej. Obecnie jest właściwie wrakiem po swojej świetności. Sytuacja Wenezueli nie jest wyjątkowa wśród krajów olbrzymich producentów ropy naftowej i gazu ziemnego. Wręcz przeciwnie, jak wykazały badania, np. Jeffrey Sachs’a i Andrew Warner’a z 1995 roku, jest to prawie reguła. Odstępstwem od tej reguły są właśnie przywoływane często
Norwegia i Kanada.

Silne państwo

Największe firmy naftowe (i gazowe) takie jak olbrzymie amerykańskie giganty poszukujące gazu łupkowego w Polsce starają się być jak najmniej w zainteresowaniu mediów. Z drugiej jednak strony mają przychody, zyski i budżety większe niż większość krajów na świecie. Firmy te prowadzą bardzo wyrafinowaną politykę międzynarodową zatrudniając byłych dyplomatów, a lokalnie rekrutując pośród pracowników organów państwa. Dlatego jeżeli państwo nie ma silnych mechanizmów zabezpieczających to właśnie im większa tryska ropa czy większa jest produkcja gazu, tym większą rolę odgrywa branża naftowa w zarządzaniu krajem.
Sukces Norwegii i Kanady polega na tym, że oba te kraje są bardzo silne i spójne wewnętrznie. Co więcej nie bały się wejść w konflikt ze spółkami w obronie narodowego interesu. Patrząc na historię zarządzania olbrzymimi projektami w Polsce, jak chociażby ostatnio budowę autostrad, bardzo trudno być optymistą. Na styku państwo-duży biznes państwo nie panuje nad sytuacją i jego interesy stają się łatwym łupem przeróżnych prywatnych grup biznesowych. W sferze poszukiwania gazu łupkowego jest to widoczne prawie we wszystkich aspektach. Należy obawiać się, że tak jak ropa naftowa okazała się w bardzo wielu krajach „ekskrementami diabła” tak gaz łupkowy w Polsce może się okazać jego jelitowymi wiatrami.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Zbyt wcześnie jest, by stwierdzić czy opłacalność wydobycia gazu łupkowego będzie mniejsza czy większa w Polsce niż w Stanach Zjednoczonych w dłuższej perspektywie. Obecnie zakłada się, że i tak będzie opłacalne (stąd prowadzenie prac). Wiadomo jednak, że konieczny będzie intensywny proces badawczo-rozwojowy, aby rozwinąć najbardziej efektywne technologie i metody poszukiwania gazu łupkowego w polskich warunkach.

[mc4wp_form id=”84″]

Nie jest to sytuacja bez precedensu. Zanim Norwegia rozwinęła swoją branżę poszukiwania i wydobycia węglowodorów na morzu w latach 70-tych XX wieku, technologie i metody te nie były dostosowane do warunków Mórz Północnego, Norweskiego i Barentsa. Norwegia postawiła nie tylko na wspieranie działań badawczo-rozwojowych u siebie, ale wręcz zaczęła tego od firm wymagać. W ten sposób stała się centrum techniczno-technologicznym i serwisowym branży poszukiwania i wydobycia węglowodorów na świecie w trudnych warunkach morskich.
Ma to nie tylko przełożenie na rozwój nauki i innowacyjnych technologii oraz na umiejętność ich komercjalizacji, ale także na rozwój lokalnego sektora serwisowego. Sektor ten jest wehikułem napędzającym eksport norweskich technologii i usług z nimi związanych, oraz źródłem wielu miejsc pracy w norweskiej gospodarce. Od najprostszych (np. logistyka, zaopatrzenie) po najbardziej skomplikowane (np. interpretacja danych sejsmicznych czy wiercenia w trudnych warunkach). To właśnie bogaty sektor serwisowy tworzy tzw. efekt mnożnikowy w ekonomii: każdy bilion złotych z wartości wydobytego surowca wydanego w Polsce, może zostać pomnożony pięć do dziesięciu razy w obrocie, zapewniając pracę oraz kapitał na inwestycje w Polsce.
Polska, wyciągając wnioski z norweskich doświadczeń, ma szansę stania się podobnym centrum badawczo-rozwojowym na świecie w poszukiwaniu i wydobyciu gazu łupkowego, i także ropy naftowej z łupków, jakim obecnie jest Norwegia w poszukiwaniu i wydobyciu węglowodorów warunkach morskich offshore.
Najistotniejszym elementem polityki państwa wobec firm poszukujących gazu łupkowego jest jasne postawienie realistycznych celów oraz przejrzyste i sprawdzalne metody koordynacji oraz nadzoru ich realizacji.

Efekt zapinania koszuli

Zapewne każdy kto prowadził większy projekt na niwie zawodowej czy prywatnej,

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

jak np. budowa domu, zna tzw. „efekt zapinania koszuli”. Jeżeli zaczniemy zapinać koszulę od złego guzika to wcześniej czy później powstanie fałd albo koszula będzie nierówno zapięta. Zatem bardzo istotne jest jak mamy zaplanowany cały projekt i jak się do niego zabieramy. Oczywiście poprawienie zapięcia guzików jest czymś innym niż naprawa fundamentów pod dom gdy zostały źle wykonane. A z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia w poszukiwaniu gazu łupkowego.
W Polsce przyznano właściwie wszystkie licencje na zasadzie „kto pierwszy ten lepszy”. Licencje są olbrzymie a zobowiązania niewielkie, wręcz minimalne. Część licencji przyznano firmom, które nie są w stanie ich rozwinąć, bo nie posiadają wystarczającej wiedzy ani know-how, tylko będą swą pozycją spekulować. Jedną licencję kontroluje jedna firma i państwo nie ma w ogóle wpływu kto może na niej zostać partnerem (de facto współkoncesjonariuszem). Czyli zrobiono dokładnie przeciwnie jak postępuje się w Norwegii, gdzie licencje są przyznawane na zasadzie przetargu otwartego, ale tylko dla firm które mogą wykazać się tym, że są w stanie je rozwinąć. Głównym kryterium przetargu jest jak najlepszy plan działalności, z punktu widzenia państwa czyli celów jak np. te przedstawione powyżej. Licencję otrzymuje nie jedna firma, ale konsorcjum, którego częścią prawie zawsze jest firma państwowa Petoro jako pasywny udziałowiec. (Chodzi o kontrolę państwa nad kosztami inwestycji a przy wydobyciu nad handlem surowcem.)
Pierwsze skutki przyznawania licencji w Polsce już zobaczyliśmy. Na początku tego roku środowisko poszukujących gazu łupkowego w Polsce wstrząsnęła pierwsza afera korupcyjna. A jest to zapewne czubek góry lodowej. Kancelarie prawnicze ostrzegają, że uzyskiwanie licencji wydobywczych będzie w obecnych warunkach korupcjogenne. Taka sytuacja zwiększa długoterminowe ryzyka związane z poszukiwaniem gazu łupkowego („above-ground risks”), a w konsekwencji zmniejsza zdolność państwa do maksymalizacji poborów danin.
Wszystko to powoduje, że rząd powinien podejść całościowo i odważnie do reformy zarządzania poszukiwaniem i wydobyciem gazu łupkowego.
Po pierwsze, opracować i ustanowić retrospektywnie zasady, które powinny były obowiązywać od samego początku. Restrukturyzacja własności licencji, łącznie z ich odbieraniem czy nacjonalizacją spółek, nie jest niczym nowym na świecie w tej branży. Z pewnością nie będzie to niczym nowym dla firm obecnie operujących w Polsce.
Po drugie, wprowadzić zasadę udziału w spółkach wydobywczych polskiego podmiotu państwowego, analogicznego do norweskiego Petoro. Jego zadaniem byłoby bezpośrednie nadzorowanie wykonywania zobowiązań licencyjnych oraz kontrola kosztów, w tym ustalanie tzw. kosztów referencyjnych oraz kosztów

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

działalności badawczo-rozwojowych. Mając udziały we wszystkich licencjach podmiot państwowy byłby w stanie prowadzić monitorowanie polityki kosztów wszystkich firm na wszystkich obszarach.Podmiot państwowy prowadziłby także monitorowanie procesu badawczo-rozwojowego w skali państwa oraz przestrzegania zasad dotyczących rynku serwisowego. Dodatkowo możliwość bezpośredniej kontroli kosztów ponoszonych przez firmy prywatne, czyli ustanowienie kosztów referencyjnych, umożliwi oparcie systemu podatkowego na zasadzie podatku od zysku ponieważ uniemożliwi to naturalną tendencję w zarządzaniu firmą polegającą „na wpuszczaniu wszystkiego w koszta”.
Po trzecie, podstawową zasadą obowiązującą firmy poszukujące gazu łupkowego w Polsce powinna być taka, że wszystkie prace badawczo-rozwojowe oraz ich komercjalizacja związane z poszukiwaniem, i wydobyciem gazu łupkowego w Polsce muszą być prowadzone w Polsce. Byłby to swego rodzaju kij. Ale ten kij osłabiony byłby marchewką. Otóż firmy miałyby możliwość odpisywania kosztów działalności badawczo-rozwojowej i to na poziomie powyżej 100% (np. 130%) przez wiele lat. Wtedy nie byłby to tylko przymus, ale badania byłyby atrakcyjną inwestycją komercyjną. Celem tego jest, aby Polska stała się centrum naukowo-badawczo rozwojowym poszukiwania i wydobycia gazu łupkowego o znaczeniu globalnym. To właśnie dzięki takiej polityce Norwegia odniosła gigantyczny sukces technologiczny w zakresie poszukiwania ropy i gazu na morzu.
Po czwarte, nie ma rozwoju gospodarczego bez małych i średnich firm. W celu spowodowania ich dynamicznego rozwoju, państwo powinno wymusić zasady otwartego rynku, które czasami dla dużych firm mogą być uciążliwe. Wszystkie firmy prowadzące działalność poszukiwania i wydobycia gazu łupkowego w Polsce powinny przyznawać kontrakty w procesie otwartych przetargów publicznych. Wszystkie kontrakty muszą być jak najmniejsze w sensie ich wartości. Na przykład kontrakt na „całościową obsługę” musi być podzielony na najmniejsze uzasadnione ekonomicznie kontrakty, z których każdy z osobna byłby przedmiotem przetargu. Celem tego jest, obniżenie bariery dostępu do rynku. Takie zasady nie tylko spowodują dużą konkurencyjność i aktywność rynku, ale także będą sprzyjać innowacyjności. Bo to właśnie małe i średnie firmy, i start-up’y, są często dostawcami najbardziej innowacyjnych rozwiązań.

Mocne fundamenty

Na krótką metę powyższe zasady mogą wydawać się uciążliwe dla firm poszukujących i wydobywających gaz łupkowy w Polsce. Jednak w średniej i długiej perspektywie są bardzo dla nich korzystne. Budują lokalny konkurencyjny rynek

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

dostawców usług czyli obniżają koszta działalności oraz sprzyjają innowacyjności. Co więcej angażując kraj i społeczności lokalne w branżę, czyli rozwój lokalnego rynku pracy, minimalizuje się ryzyka społeczno-polityczno-ekonomiczne, „above-ground risks”, bo w ten sposób interes całej branży staje się częścią interesu społecznego. Jest to swoisty paradoks, ale wysokie opodatkowanie wydobycia węglowodorów, jak i innych bogactw naturalnych, jest de facto dla firm prywatnych korzystne. Oczywiście pod warunkiem, że są w stanie za dobrą innowacyjną działalność osiągać zysk. Otóż, jeżeli państwo będzie miało małe stosunkowo pobory podatkowe z wydobycia gazu łupkowego to wtedy jest w stanie podjąć działania niekoniecznie sprzyjające firmom. Bo przecież uzależnienie podatkowe będzie niskie. Wtedy, aby zabezpieczać swoje interesy firmy często podejmują działania lobbingowe co niesie za sobą oczywiste ryzyka korupcyjne. Tak czy inaczej „above-ground risks” wzrastają.
Natomiast duże pobory podatkowe od wydobycia węglowodorów uzależniają od nich państwo. I wtedy państwo musi chuchać i dmuchać na branżę, aby nie zarżnąć kury znoszącej złote jaja, dającej wielu ludziom pracę. To prowadzi do obniżenia długoterminowego ryzyka działalności. Bo państwo de facto staje się społecznym zakładnikiem branży.
To właśnie ten mechanizm najlepiej zrozumieli Norwegowie. Dlatego mimo, że działalność operacyjna w Norwegii jest ryzykowna i trudna, to stabilizacja i zaangażowanie państwa oraz bogaty sektor serwisowy rozwinięty dzięki świadomej polityce państwa powoduje, że podatek od zysków od wydobytych węglowodorów wynosi 78% i firmy godzą się, aby ich zyski były znacznie niższe w stosunku do przychodów niż w wielu innych krajach.

Od czego zacząć

Jak już wcześniej wspomniano licencje na poszukiwanie gazu łupkowego zostały przyznane wbrew wszelkim zasadom nie tylko wolnego rynku, ale zdrowego rozsądku. Co więcej zachowania korupcyjne w ich przyznaniu są dość powszechnie znane i bynajmniej nie ograniczają się do ujawnionej w styczniu afery. Co najmniej jedna duża spółka miała propozycje w Polsce łamiące zasady ładu korporacyjnego. Ponieważ mechanizmy korupcyjne mają zawsze charakter systemowy można powiedzieć, że istnieje znaczne prawdopodobieństwo, że jeżeli nie wszystkie, to bardzo wiele licencji zostało przyznanych z naruszeniem prawa. A to może prowadzić do komplikacji w przyszłości, sytuacji szantażu: „above-ground risks” są wysokie.
W marcu tego roku, poprzez publikację raportu Państwowego Instytutu

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Geologicznego, który eksponował zwiększenie postrzeganego ryzyka inwestycyjnego, rząd stał się de facto adwokatem interesów finansowych firm poszukujących gazu łupkowego. To pomieszanie ról, mimo, że na krótką i być może średnią metę korzystne dla firm, na długą niesie z sobą ryzyko odreagowania, np. w przypadku zmiany rządu, wysokie „above-ground risks”.
Obecna sytuacja finansowa powoduje, że podniesienie podatku od wydobycia gazu ziemnego, że polski rodzimy monopol może znaleźć się w poważnych tarapatach. Prace badawcze odbywają się poza Polską, a sektor serwisowy jest powoli dominowany przez zagraniczne firmy. Istnieje stan bardzo niekorzystnego status quo.
Nienaprawienie obecnej sytuacji niesie przede wszystkim z sobą duże ryzyka dla firm na przyszłość: „above-ground risks”. Zatem opracowanie i wprowadzenie planu, który będzie nawet z sobą niósł zmiany obecnej struktury własności licencji, zostanie przyjęty pozytywnie pod warunkiem, że będzie koherentny i wiarygodny w sensie długoterminowej polityki państwa. Jego celem jest zminimalizowanie ryzyk, stworzenie całościowej polityki państwa, która przekona inwestorów, że jest to długoterminowy system, który zapewni komercyjne uzasadnienie ich przedsięwzięć. Jeżeli tak się nie stanie to każdy kolejny krok na drodze do rozwoju wydobycia gazu łupkowego prowadził będzie nie ku drugiej Norwegii, ale w kierunku krajów, w których ropa naftowa okazała się „ekskrementami diabła”. Jak doświadczenie światowe pokazuje firmy sobie poradzą, kosztem społeczeństwa. Nieprzyjemny zefirek już się snuje po kraju.

Źródło: Aspen Review. Czytaj dalej…

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].